№ 250. Warszawa, Czwartek 12/24 Września Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesiecznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

...owinci w Królestwie ...ą rocznie rs. 12 (złp ... kwartalnie rs. 3 (złp. ... Cesarstwie taż sama ... prowincji w Królestwie, z dodaniem ... rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro ŚŚ. Cyprjana i Justyny MM.
Wschód słońca o g. 5 m. 51.—Zach. o g. 5 m. 51.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. cie. 4.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3.

Z Petersburga, d. 3 (15) Września.

Najjaśniejszy Cesarz Najwyżéj rozkazać raczył: rozciągnąć na officerów korpusu inżenjerów wojennych prawo, nadane w grudniu 1856 r. oficerom korpusu inżenjerów dróg kommunikacji, wstępowania do służby do towarzystwa głównego Rossyjskich dróg żelaznych, na jednakowych z nimi zasadach.

— P. Głównozarządzający drogami kommunikacji i budowlami publicznemi, w towarzystwie członków rady towarzystwa głównego Rossyjskich dróg żelaznych, jeździł 19go sierpnia koleją żelazną Petersbursko-Warszawską do Ługi i napowrót, dla obejrzenia nowo zbudowanéj przez towarzystwo sekcji z Gatczyny do Ługi, na przestrzeni 86 wiorst. Przy téj okoliczności poświęcono drogę.—22go Sierpnia Najjaśniejszy Cesarz uszczęśliwić raczył towarzystwo główne przejazdem po téj saméj sekcji od Carskiego Sioła do Ługi, zkąd Jego Cesarska Mość udał się w dalszą podróż. Kończą się obecnie roboty około wzniesienia na linji dworców i budynków służących do rozprowadzania wody, tak iż sekcja od Petersburga do Ługi, na przestrzeni 128 wiorst, będzie mogła być oddaną za miesiąc do użytku publicznego. Lecz otwarcie sekcji z Gatczyny do Ługi stanowi tylko część pracy dokonanéj w r. b. przez towarzystwo. Roboty około drogi od Ługi do Pskowa tak daleko posunięte zostały, iż po niéj można będzie już od Listopada przewozić materjały potrzebne do dalszéj budowy linji Warszawskiéj. Obok tego częścią wykonane zostały a częścią wykonywają się ze szczególną czynnością badania na linjach z Dynaburga do Wilna i z Wilna do granicy Pruskiéj, a z wiosną r. p. towarzystwo rozpocznie roboty na całéj przestrzeni tych linji, które zamierza ukończyć w 1859 r. W ten sposób towarzystwo, które zawiązało się na skutek Ukazu Cesarskiego z d. 26 Stycznia 1857 r. i rozpoczęło swe prace od Maja, zdołało wykonać, w ciągu 3ch i pół miesięcy, znaczną część robót, mających być, wedle brzmienia § 3 Najwyżéj zatwierdzonéj Ustawy, ukończonemi w ciągu trzech lat na przestrzeni 300 wiorst. Wszystko to, usuwając obawę wielu osób, które utrzymywały, że towarzystwo napotka trudności w wykonaniu swego przedsięwzięcia, dowodzi, że jego powodzenie, przy łaskawéj pomocy rządu, zgodzie i gorliwości administratorów towarzystwa i jego wykonawców, zapewnione jest zupełnie tém współczuciem, jakie znajdują w Rossji wszystkie przedsięwzięcia mające na cele prawdziwe dobro narodu.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w nagrodę szczególnie gorliwéj służby radcy zarządu okręgu pocztowego Królestwa Polskiego radcy kollegjalnego *Kaczaunoff*, Najmiłościwiéj mianować go raczył kawalerem orderu Św. Stanisława klassy IIéj z koroną Cesarską.

— Najwyższym Rozkazem, wydanym w d. 1ym Sierpnia r. b. do zarządu cywilnego, rzeczywisty student Cesarskiego Charkowskiego uniwersytetu *Bezkrowny*, przyjęty do służby w zarządzie okręgu pocztowego, na urzędnika nadetatowego z rangą sekretarza gubernjalnego od dnia 10go Czerwca 1857 roku.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższy rozkaz JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydany do zarządu cywilnego. W Krasném-Siole, d. 30 Lipca 1857 r.—Przyjęty do służby z dymissjonowanych: uwolniony w r. 1848 z 4 bataljonu saperów w randze podpułkownika, *Łaszkiewicz*, na urzędnika dla obznajmienia się z służbą w Warszawskiéj komorze celnéj, z przemianowaniem na assessora kolleg.—IV. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kom. R. S. W. i D. mianowani: tłomacz pism rossyjskich w Magistracie m. Lublina Felicjan *Modrzewski*, p. o. tłómacza pism rossyjskich w biurze naczelnika pow. Zamojskiego; zastępca tłomacza pism rossyjskich w biurze naczelnika pow. Przasnyskiego Paweł *Wachowski*, p. o. tegoż urzędu; rachmistrz biura naczelnika pow. Przasnyskiego Fortunat *Koskowski*, p. o. sekretarza w temże biurze; archiwista biura naczelnika pow. Przasnyskiego Alexander *Mossakowski*, p. o. rachmistrza w temże biurze; dziennikarz archiwista biura naczelnika pow. Opoczyńskiego Juljan *Rybicki*, p. o. radnego sekretarza magistratu m. Radomia; expedytor magistratu m. Lublina Piotr *Konarzewski*, p. o. tłomacza pism rossyjskich w tymże magistracie; kancellista rządu gubernjalnego Lubelskiego Romuald *Kalicki*, p.o. expedytora magistratu m. Lublina; sekretarz magistratu m. Ciechanowa w gub. Płockiéj Ant. *Grąbczewski*, p. o. burmistrza m. Sochocina w tejże gubernji; kassjer m. Ostrowca w gub. Radomskiéj Jakób *Kuczyński*, p. o. burmistrza m. Kunowa w tejże gubernji; dziennikarz archiwista biura naczelnika pow. Stopnickiego Jan *Nowakowski*, p. o. burmistrza m. Wiślicy w gub. Radomskiéj; kancellista magistratu m. Łodzi w gub. Warszawskiéj Juljusz *Zbiegniewski*, p. o burmistrza m. Alexandrowa w tejże gubernji; kancellista biura naczelnika pow. Pułtuskiego Jan *Papieski*, p. o. burmistrza m. Nura w gub. Płockiéj; spadły z etatu strażnik celnograniczny Maxymiljan *Otto*, p. o. burmistrza m. Wieruszowa w gub. Warszawskiéj i kancellista biura naczelnika pow. Lubelskiego Brunon *Mierzanowski*, p. o. burmistrza m. Puchaczowa w gub. Lubelskiéj; przeniesieni na własne żądanie: pomocnik naczelnika pow. Rawskiego assessor kolleg. Bogumił *Rode*, na p. o. pomocnika naczelnika pow. Łęczyckiego; dla dobra służby: burmistrz m. Koźminka w gub. Warszawskiéj Józef *Lubociński*, na p. o. burmistrza m. Łaskarzewa w gub. Lubelskiéj; uwoln. od służby z powodu utraty wzroku: tłómacz pism rossyjskich w biurze naczelnika pow. Zamojskiego Karol *Malewicz*; na własne żądanie. radny sekr. m. Radomia Tomasz *Rybicki*; z powodu słabości zdrowia: sekret. biura naczelnika pow. Przasnyskiego Bonifacy *Krzywicki*; oddalony od służby za uchybienia w służbie: burmistrz m. Puchaczowa w gub. Lubelskiéj Józef *Szczeciński*; oddalony od służby z oddaniem pod sąd, za nadużycia w służbie: burmistrz m. Szydłowca w gub. Radomskiéj Fran. *Czechowski*; w wydziale K. R. S. mianowani: pisarz sądu policji popraw. pow. Warszawskiego wydz. 1go z delegacji p. o. assessora tegoż wydz. Franc. *Betlej*, p. o. tegoż urzędu w wydziale 2gim, podpisarz sądu policji popraw. pow. Warszawskiego wydz. 1go z delegacji p. o. pisarza w tymże wydziale Tomasz *Szuranowskii*, p. o. tegoż urzędu; pełn. z delegacji obow. podpisarza sądu policji popraw. pow. Warszawskiego wydz. 1go sekretarz kolleg. Józef *Rogoziński*, p. o. tegoż urzędu: kancellista trybunału cywilnego w Łomży Antoni *Dziarski*, p. o. adjunkta akt dawnych gubernji Warszawskié

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Bierzyński w głos się roześmiał i spytał:

— A to dlaczego?

— Bo tak rozumiem, że kiedybyś mnie już musiał zgładzić, tobyś mnie kazał rozstrzelać.

— Wolałbyś zginąć od kuli?

— Jużci zapewne.

— No! — rzekł Bierzyński, kładąc rękę na jego ramieniu, — u mnie nie zginiesz ani od tryczka, ani od kuli. Ja ciebie puszczę wolno; kiedy zechcesz, nawet i zaraz; tylko mi dasz słowo, że się przeciw konfederacji bić więcéj nie będziesz.

Przy pierwszych słowach twarz Wściieklicy dziwnie się wypogodziła odrazu, lecz przy ostatnich znowu się zachmurzyła. Major buławy koronnéj zaczął się kręcić w miejscu i rzucać oczyma to na Bierzyńskiego, to w ziemię, to po ścianach namiotu. Widać było, że miał coś ważnego do powiedzenia a sam nie wiedział, jakby się miał wysłowić. Rozum mu kazał nie psuć swéj dobréj już teraz sprawy, a tymczasem sumienie nie pozwalało przystać na założony warunek. Jednakże musiał to zauważać Bierzyński, bo spytał:

— I cóż? czy jeszcze ci mało?

— Nie..... nie jest mi mało, tylko zakład asz mi taki warunek, że go nie mogę dopełnić.

— Jakto? -- zawołał Bierzyński, to nie dasz słowa?

— Nie dam.

— I serjo nie dasz? — zapytał po chwili milczenia marszałek.

— Nie dam.

— A to chybaś oszalał!

— Nie, — odpowiedział Wścieklica, — jestem całkiem przy zmysłach.

— A to dziwne jakieś masz zmysły! I dlaczegóż nie chcesz dać słowa?

— Bo nie mogę dać takiego słowa, któregobym nie był w stanie dotrzymać.

— Jakto? a od kogóż to zależy, bić się, albo téż nie bić? Ja, kiedy zechcę, dzisiaj broń złożę i wszystkich moich żołnierzy rozpuszczę.

— Bo ty jesteś żołnierzem samowładnym, a ja jestem podległym. Ja, jeśli dziś wyjdę z niewoli, jutro wrócę do regimentu, a kiedy stanę pod moją chorągwią, muszę to robić, co mi rozkażą. Inaczéj nie może być. Miałbyś mnie więc potem nazwać hultajem, żem złamał słowo, albo miałbym kulą w łeb dostać za nieposłuszeństwo: a to lepiéj daj mi kulą w łeb zaraz, pókim jeszcze bez plamy!

Tych słów słuchał Bierzyński z uwagą, patrząc w oczy Wścieklicy; poczem się zwrócił i chodził niespokojnemi krokami w podłuż namiotu. Passowały się tutaj znowu zapewne obowiązek żołnierski z ludzkością i szlachetnością. Ale u konfederata prędko odniosła zwycięztwo szlachetność, z którą téż Bierzyński się zwrócił do swego regimentarza i rzekł:

— Proszę cię, kochany Albinie, każ temu człowiekowi oddać jego broń, konia i co do niego należy, i każ go wyprowadzić za obóz.

w Kaliszu. W dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj; mianowani: dozorca drogowy Henryk *Pilitowski*, majstrem mostowym i applikant dyrekcji Seweryn *Makowski*, dozorcą drogowym.—(Podp.) Namiestnik Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow*.

JARMARK ŁOWICKI.

Jarmark tegoroczny Śgo Mateusza w Łowiczu w niedzielę t. j. 20, z powodu świąt żydowskiego Nowego-roku 5618, mało był ożywionym, i prócz okolicznych włościan w znacznéj liczbie więcéj dla nabożeństwa jak jarmarku przybyłych, ujrzéć było można sporą ilość osób mających więcéj pragnienia jak apetytu, albo też ciekawych Warszawian spacerowym pociągiem, w liczbie przeszło 400 osób przybyłych. Dopiero w poniedziałek zawrzał ruch jarmarczny i ceny zaczęły się ustalać. Koni po stajniach i na okólniku, było do 3000, ale drogie w ogólności. O ile pamięć nam służy, wymieniamy te które zauważaliśmy: para koni cugowych meklemburgskich p. Radoszewskiego z Opatówka, ogier siwy tegoż, w cenie 900 rs., ogier kasztan tegoż za rs. 300,— prześliczna czwórka ze stajen hrabiego Jezierskiego, za 2700 rs.,— pana Lisieckiego 3 konie siwe; wierzchowiec z Warszawy za rs. 600, właściciela tegoż nie mogliśmy się dopytać; p. Łazarewa z Kujaw z za Izbicy ogier i klacz gniada zwracała także uwagę, niemniéj p. Sakowicza z Kępiny ogier. Być może że wiele jeszcze godnych wymienienia opuszczamy, ale w takim ruchu i rozgwarze jaki podczas Śto-Mateuszowskiego jarmarku panuje, trudno wszystko widziéć i o wszystkto się dopytać,—zwiedzaliśmy też stajnie przez handlarzy rossyjskich założone, z koni tabunowych czyli nieujeżdżonych w znacznéj liczbie sprowadzonych. Za kościołem Śgo Ducha po drodze, stało wiele bydła t. j. wołów, krów i owiec, dopiero zaś w dużéj liczbie bo 6000 sztuk przyprowadzić miano z niedzieli na poniedziałek z Cesarstwa. O ile zasięgnęliśmy wiadomości, woły były bardzo drogie, za sztukę żądano 75 rs. i więcéj, na owce świnarkami zwane, po rs. 4—5 naznaczano cenę, wówczas gdy dawniéj na jarmarkach za rs. 1 k. 35 owcę kupić można było. Z wyborowych owiec były na jarmarku w oddzielnych szałasach z dóbr: *Belna*, Kutna i klassyfikatora Szteina. Przy tych cenach, stosownem może wyszczególnić ceny praktykowane w tych stronach, na produkta niejako mające związek z gospodarstwem rolnem: i tak korzec żyta od rs. 3 k. 15, pszenicy rs. 4 k. 65, owsa korzec bardzo tanio bo stał na rs. 1 k. 35,—owies plonuje też doskonale.

Uważaliśmy również, że cena winogron w Łowiczu bardzo niska, żądano bowiem po 15 kop. za funt i wcale dobre.

Z przedmiotów zwykle na jarmarku przedstawionych do kupna dla włościan, kożuchy sprzedawane były od 5 do 6 rs. Powiadano nam, że żydki handlem tym trudniący się, letnią porą wykupują po wsiach za byle jaką cenę od kmieci kożuchy, wyczyszczą z wierzchu kredą, wybielą, i daléj wystawiają na sprzedaż. Bywały wypadki że chłopi poznawali swoje kożuchy, gdy ich nadchodzące zimno zniewoliło znowu zaopatrzyć się w te okrycie na jarmarku łowickim.

Przechodzimy teraz do sklepów i kramów. W r. b. jarmark przypadł na nowym rynku, ale i na starym jak zwykle nie brakło tassow i kupców—nie w takiejto jednakże były liczbie jak dawniéj—a nawet z jarmarkiem przed laty dziesięciu jak sami pamiętamy, nie ma żadnego porównania. W r. b. stało kilka bud próżnych, z kartami do najęcia, dawniéj nie miało to miejsca—wszystkie rozrywano przed czasem. Główne role w r. b. między temi kramami grały pierniki, rozumie się z Warszawy od Wróblewskiego z Kapitulnéj ulicy, od Ehesztedta, Brodla i Witchena; przybył także damski szewc z Warszawy Krauzowicz, handel towarów rossyjskich Murawiewa, bižuterje z Częstochowy, magazyn strojów damskich przenośny z Warszawy—kilku Dulcamarów z olejkami i pomadami, szuwax, wstążki, szczotki, wyroby rymarskie (w niewielkiéj liczbie) rękawicznik Pohl z Warszawy, nareszcie ruchoma xięgarnia jakiegoś żydka, obfita w stare szpargały bez żadnéj wartości.

Oto podobno i wszyscy przybysze na jarmark, reszta miejscowi kupcy.

Ruch przy handlach i kramach nie był znaczny i tu dopiero zawrzał także jak powiedzieliśmy po żydowskich świętach. Zwróćmy się jednakże na okólnik, a przez ten na ulicę Glinki; tam się sadowi handel przedmiotów do koni odnoszący się jakoto: koczy, bryczek, wolantów, najtyczanek, wasążków, powroźniczych wyrobów i t. d.; powozy były z fabryki Kunkla z Łodzi i różnych fabrykantów z Końskich—wasążki były cenione przeszło 30 rs. sztuka.

Sprzedawano także i kamienie młyńskie i kołowrotki, którym jeden z Warszawiaków niezmiernie się dziwił, utrzymując, że takie same maszynerje widział w operze Marta w teatrze, w rękach śpiewaczki.

Teraz przeniesiemy się do zabaw, bo i one nieposlednie zajmują miejsce na jarmarku; pominiemy grę w karty i kolacyjki, a wspomnimy tylko o muzykach i widowiskach. Corocznym zwyczajem Rajczak wytrębywał z kompanją u Wiśnowskiego w handlu po Szyndlu. Trupa Hollanda z Płocka, grała u Sobczyńskiego w restauracji na Wjazdowéj ulicy i w handlu Czermińskiego grała także jakaś muzyka, wreszcie grzmiała też kompanja muzyczna, pod zarządem pana *Jakobi*; podróżni trębacze z Pruss również dęli jak umieli, tercet kulawy czy kwartet rzempolił w restauracji Jankowskiéj z Warszawy na końskim rynku zaimprowizowanéj, (z Gęsiéj willi) w cukierni harfiareczki Hübenthal gwizdały i śpiewały, co także co rok się powtarza.

Teatru nie było, słyszeliśmy, że Krosso chciał urządzić widownią sztuk swoich, ale zaniechał tego zamiaru. Widowiska zaś były następujące: przy zbiegu ulicy Mostowéj a rynku Starego-miasta ogrodzono okrąg deskami i pod gołem niebem towarzystwo sztukmistrzów akrobatyczno-mimicznych i bioplastycznych pod dyrekcją Willarda i Schultza, dawało przedstawienia złożone z tańców na linie wykonanych przez pannę Emmę Willardt, z ćwiczeń i *turnirowań* (tak) ze skoków z *trampulina* a zakończone wejściem po linie plecionéj na dach przez powyższą pannę i p. *Henkel*

Była także poliorama panoptique nazwana, *Żutickiego* z rozmaitemi widokami, w szopie na rynku,—przy któréj w puzderku chłopak jakiś pokazywał kosmoramę; w drugiéj szopie p. Siegmann z Płocka urządził teatr marjonetek, oraz mechaniczny, z obrazami mitologicznemi i sztukami, w ktorych mały Rudolf i Bejsser mieli się odznaczać. Gecel także się uwijał z pałeczką magiczną, a naiwny drugi izraelita jakoby ze Lwowa przybyły, za osobliwość pokazywał zieloną papugę w klatce.

Ot i wszystko co się tyczy jarmarku, a teraz wartoby się obejrzyć po Łowiczu. Nie zmienił on fizjonomji i nowych domów uważaliśmy trzy: pani Kazańskiéj piętrowy murowany o 7 oknach frontu, na Nowym rynku, prawdziwą ozdobę miastu przydał. Postawiony jest według planu budowniczego powiatu p. Pelletier'a. Daléj na okolniku dom drewniany w guście szwajcarskim, przez p. Koisiewicza właściciela posiadłości niegdyś generała Klickiego wystawiony i na rogu ulicy Browarnéj zdaje się a Zduńskiéj parterowy przybył domek, w miejscu zniszczonego pożarem, przez p. Hakowskiego wybudowany.

Uważaliśmy dziwną ortografię na szyldach miejscowych; w jednym miejscu było: *harbata*, w drugiem *hąrbata*, a znowu gdzieindziéj następująca poezja:

Proszę nie mijać,
Będziem sobie spijać,
Za własne swe grosze,
Będziem pić potrosze.
Wszakże ty gościu
Nic na tem nie stracisz,
Dziś za pieniądze,
Jutro nie zapłacisz.

Śmieszność konceptu zniewoliła nas przepisać te klassyczne rymy.

Zapewniano nas, że jarmark w Łęcznie d. 1go września na Śty Idzi odbyty, bez porównania był liczniejszym i bardziéj ożywionym, cóż kiedy dotąd żadne pismo żadnéj wzmianki ani nawet w swoim czasie przypomnienia o tym jarmarku nie uczyniło?

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 19 Września. Wiadomości nadeszłe przez pocztę z Kalkuty, są daleko pomyślniejsze od tych, które przysłano przez telegraf. Jenerał Havelock otrzymał posiłki i mógł puścić się znowu w drogę do Lucknow. Spodziewanc się, że dostanie się do tego miasta, w dniu ósmym Sierpnia.

Straż jeneralnego gubernatora przystała na rozbrojenie, uważając to za środek ostrożności bar-

— A ciebie proszę, — dodał obracając się do Wściekłicy, — jeżeli masz jakikolwiek wzgląd na mnie i jeżeli chcesz mieć wzgląd na siebie samego, żebyś się drugi raz ze mną nie spotkał. Bo koniec bitwy pomiędzy nami zawsze będzie taki sam, lub podobny, a jeśli ty jesteś podległy twemu jenerałowi, to wiedz o tem, że ja jestem narodowi podległym i także mam obowiązki takie na sobie, których dla jakiejś tam dawnéj przyjaźni zapominać nie mogę.

To rzekłszy, odwrócił się całkiem od niego, dając tem do poznania, że już się posłuchanie skończyło; nie pozostało tedy nic majorowi, jak wyjść natychmiast z regimentarzem z namiotu.

VII.

A kiedy po całéj prawie Rzeczypospolitéj grassowała wojna tak krwawa, kiedy całe powiaty zamieniały się w składające się tylko z ruin i zgliszczów pustynie, kiedy na niebie nie wygasły łuny a na ziemi groby się podnosiły na grobach: cóż się działo natenczas w stolicy? co robił król, który temu krajowi panował?

Król był na wieczorze u xięcia wojewody ruskiego i bawił się przewybornie. Na tym wieczorze było dam kilka celujących niesponiewieranemi jeszcze wdziękami, było awanturników kilku, którzy się jeszcze nie wyspowiadali ze wszystkich kłamstw swoich, było kilku głębokich statystów, którzy mieli w swych głowach jeszcze tajemnicą okryte plany, mające na drodze pokojowéj przynieść narodowi zbawienie: król się targował o słodkie obietnice z damami, słuchał opowiadania arcyciekawych zagranicznych awantur, miodopłynną wymową swoją imponował statystom — i bawił się tem przewybornie.

Ale pomimo to, że się bawił tak dobrze, lubo nieznacznie, dość często jednak, spoglądał na maleńki zegareczek, który jak zwykle, tak też i dzisiaj, miał na wierzchu rękawa przyszyty. Ztąd należało wnosić, że wieczór niniejszy nie miał dzisiejszych jego zajęć ostatecznie zakończyć, tylko że go czekały jeszcze jakieś daleko ważniejsze sprawy po skończeniu wieczoru.

Tak też było w istocie — i były to sprawy zaprawdę nie mało ważne.

Jego Królewska Mość bowiem, jak to zwykł był czynić każdego lata, tak i teraz już się był przeniósł do swoich ulubionych Łazienek.— W tym arcy-pięknym, wodami oblanym i klombami otoczonym pałacu, każdego roku coś przebudowywał, coś poprawiał, coś jeszcze udoskonalał. Na te doskonałości wychodziły miljony. W tym roku wszakże, ponieważ z powodu wojny i krajowych zamieszków, tak skarb publiczny, jak jego prywatna szkatuła, (co zresztą wychodziło na jedno), miał wiele nieprzewidzianych wypadków i ucierpiał nie mało uszczerbków, zaniechał on wszelkich znamienitszych na upiększenie Łazienek nakładów i tylko według nowego planu kazał przerobić swoją sypialnię.

Zaledwie król przyjechał do swego pałacu Łazienkowskiego, kiedy wszedł służbowy szambelan i zapowiedział: że pan podskarbi Wessel czeka od dwóch godzin w antykamerze i prosi koniecznie o posłuchanie na krótką chwilę.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

dzo właściwéj. Sądzą, że miasto Arrah zostało uwolnione od oblężenia.

Wiadomości otrzymane z rozmaitych stron w ogóle nie są niepomyślne. Nigdzie nie było ani nowych zawichrzeń, ani nowych rzezi.

Maradsza z Kewar odebrał powstańcom twierdzę Kalungor i pomieścił w niéj wojsko dowodzone przez anglików.

Ogólna cyfra wojska przybyłego do Kalkuty z lordem Elgin, wynosi około tysiąc siedmset ludzi.

Wiedeń 21 Września. Rezultat wyborów w xięstwie Mołdawskiém przedstawia się w następujący sposób:

Z pomiędzy 87 wybranych należy 66 do stronnictwa połączenia, 15 bezbarwnych, a 6 przeciwników połączenia. Wybory w Xięstwie Wołoskiem rozpoczęły się w dniu 19 a skończą się 29 b. m.

Paryż 20 Września. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że wczoraj odbyło się w obozie pod Chalons posiedzenie rady ministrów pod prezydencją Cesarza.

Hamburg 19 Września. Prywatna depesza z Tryestu otrzymana tu i zawierająca wiadomości z Indji, przedstawia cofnięcie się jenerała Havelock jako klęskę. Indjanie mieli mu zabrać i spalić zapasy, tudzież chorych i rannych.

Jassy 11 Września. Klassa małych właścicieli wybrała 9 deputowanych unjonistów, 2 antyunjonistów i 3 wątpliwych.

Właściciele nieruchomości w miastach, osoby wykonywające professje wyzwolone, kupcy, korporacje i t. d., wybrali 19 stronników i 1 przeciwnika połączenia. Z czterech deputowanych wybranych w naszem mieście, trzech jest unjonistów. W Galaczu wybrani zostali pp. Couze i K. Negri dawny minister, obaj unjoniści.

Spokojność i porządek najzupełniejszy nieprzerwanie tu panuje. (*Neue Pr. Zeit.*)

ANGLJA.

Londyn 19 Września. Czytamy w *Globe*: Z wielkiem zadowoleniem przychodzi nam donieść, że rząd indyjski przedsięwziął szybkie środki komunikacyjne ku zapewnieniu prędkiego i należytego wzmocnienia naszego wojska. Okręty *Pottinger* i *Assaye*, tudzież jeden mały statek żaglowy odesłane zostały do wyspy Maurytius dla przywiezienia do Bombay oddziałów pułku 33 i 4 piechoty z jedną kompanją artylerji. Kapitan Griffiths Jenkins z trzema statkami małego objemu, wysłany został do przylądka Dobréj Nadziei po wojsko.

— Akcjonarjusze banku angielskiego zgromadzili się wczoraj dla dowiedzenia się o rezultatach operacji półrocza, które się skończyło z d. 31 Sierpnia r. b. Gubernator banku doniósł, że zyski w ciągu 6ciu pierwszych miesięcy wynoszą 175,650 fst. i w skutku tego zaproponował dywidendę $5\frac{1}{2}$ pCt na półroku bez odtrącenia podatku dochodowego. Zgromadzenie postanowiło głosować tajnie względem tej propozycji. Rezultat będzie ogłoszony w przyszłą środę.

— Pan Persigny poseł francuski z małżonką, wyjechał do Paryża.

— W Belfast nie było już żadnych nowych zawichrzeń i śledztwo zarządzone względem poprzednich wypadków, postępuje naturalnym porządkiem. Wczoraj z wielkiem podziwieniem dowiedziano się o aresztowaniu 4 policjantów; którzy mieli udział w zaburzeniach.

W Liverpoolu w rządowym szpitalu znajduje się 103 majtków, których słabość jest skutkiem złego obchodzenia się kapitanów okrętowych. Słychać że rząd postanowił położyć tamę samowolności, jakiéj dopuszczają się kapitanowie wielu okrętów kupieckich względem swych majtków.

(*Neue Preussische Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 19 Września. Otrzymaliśmy wiadomości z obozu pod Chalons z wczorajszéj daty: W obec pięknéj pogody która w sam raz powróciła wtenczas kiedy się przygotowują rozmaite uroczystości, ogólny widok obozu ożywił się znacznie. Nowa kolej żelazna nie mało przykłada się do powiększenia ruchu. Sprowadza ona mnóstwo ciekawych, którzy tém weselszemi stają się wysiadając tu, że przebywają pierwéj pejzaż którego nagość i suchość jest historyczną.

Dworzec stacji zaledwie jest zbudowany, ale na szczęście bufet już jest urządzony zupełnie i można dostać wybornych obiadów. Trzyma go Chevet, który jak mówią aby utrzymać się przy tém przedsięwzięciu, przyłożył się w połowie do kosztów budowy dworcu.

W dniu 17tym było wielkie strzelanie do celu i dużo było nader trafnych strzałów. Dzięki przedsięwziętym środkom ostrożności i pomimo mnóstwa ciekawych, nie było ani jednego smutnego przypadku od samego początku tych ćwiczeń.

Xiążę Cambridge zaraz po przybyciu, odbył długą wycieczkę po obozie razem z Cesarzem. O godzinie szóstéj bracia Godard puścili balon na wielką pociechę żołnierzy, o godzinie szóstéj był wielki obiad w głównéj kwaterze; wszyscy jenerałowie byli zaproszeni. Nakryć było pięćdziesiąt; muzyka gidów grała przez cały czas obiadu. Wskutku urządzenia sali jadalnéj, ciekawi mogli z obozu przypatrywać się Cesarzowi i xięciu Cambridge i zaproszonym gościom przy stole.

Wieczorem było widowisko w *Teatrze Grenadjerów*, grano: *1. l'Aumônier du régiment*; *2. Titi le Talocheur*; *3. Un Pique-nique d'Auvergnats.*

Cesarz i xiążę Cambridge znajdowali się na przedstawieniu. Przy wejściu powitanemi zostali grzmotem oklasków, które i w ciągu widowiska wznawiały się. (*Ind. Belge*).

INDJE.

Depesza z Cagliari otrzymana przez admiralicję w Londynie, zawiera następujące szczegóły o wypadkach w Indjach:

Lord Elgin przybył do Kalkuty w dniu 8mym sierpnia statkiem królewskim *Shannon*, a w towarzystwie statku *Porte*. Statki te miały na sobie 300 marynarzy i 300 żołnierzy.

Po powstaniu w Dinapore, mały oddział złożony ze 160 ludzi z 10go pułku królewskiego i takiejże liczby z pułku 37go, został wysłany dla uwolnienia 8miu europejczyków oblężonych przez powstańców w Arrah. Wyprawa ta nie powiodła się i straty nasze były bardzo znaczne.

Jenerał Lloyd został usunięty z dowództwa, a jenerał Outram został mianowany dowódcą dywizji Cawnpore i Dinapore. Pułk 63ci piechoty krajowéj, został rozbrojony w Berampore 1go sierpnia. Pułk 11ty jazdy nieregularnéj i straż przyboczna gubernatora, zostały także rozbrojone.

Inna depesza daleko ważniejsza od téj, nadeszła z Tryestu do lorda Clarendon.

Alexandrja 12 Września. Jenerał Havelock postąpił o 25 mil z Cawnpore do Lucknow, ale pobiwszy powstańców w trzech bitwach i zabrawszy im 21 dział, zmuszony został zawrócić się do Cawnpore dla pozostawienia tam swoich chorych, których liczba znacznie powiększoną została przez cholerę.

Kontyngens w Krok i inni powstańcy zostali rozproszeni.

Trzystu ludzi z pułków 10go i 37go królewskiego, uderzyło w nocy na 8my i 40 pułk piechoty krajowéj, które się zbuntowały, ale ich odparto ze znaczną stratą.

Korpus nieregularny w Segowlie zbuntował się i zamordował swoich oficerów. Spisek w celu wymordowania europejczyków w Jessore i Benares, został odkryty w Midnapore. Batajlon Shakevanti, był w zawichrzeniu, ale nie został dotąd rozbrojony.

W Bahar ogłoszone zostało prawo wojenne.

— List z Cawnpore 18go lipca pisany przez jednego oficera armji angielskiéj, podaje następujące szczegóły o bitwie jaka miała miejsce między wojskiem jenerała Havelock i powstańcami, pod dowództwem Nena-Sahib w okolicach Cawnpore.

W zeszły czwartek wyruszyliśmy przeciw nieprzyjacielowi, który w liczbie 6000 ludzi, znajdował się o pięć mil od Cawnpore. Był to najstraszniejszy dzień jaki mieliśmy dotychczas. Nieprzyjaciel miał ośm dział w dwóch oddzielnych baterjach. Szliśmy prosto przeciw niemu, podczas kiedy jego kule jak grad padały. Strata nasza jednak nie była bardzo wielka. Zdobyliśmy szybko pierwszą baterję. Ja z czterdziestu ludźmi skierowałem się na prawo, gdzie jazda nieprzyjacielska groziła nam nie pomału, a część piechoty Nena-Sahiba zajmowała silną pozycję. Postanowiliśmy utrzymać jednych i drugich w przyzwoitéj odległości za pomocą naszych karabinów, potém nagle kiedy jazda postąpiła ku nam, zformowaliśmy czworo-bok, co zatrzymało powstańców i nam zapewniło zdobycie pierwszéj baterji.

Postąpiliśmy następnie ku drugiéj. Zbliżywszy się na strzał, zostaliśmy znowu powitani kartaczami. Otrzymaliśmy rozkaz rzucenia się na ziemię, ale te łotry tak dobrze obliczyły odległość, że i tak wielu z nas poniosło rany. Nieprzyjaciel który nasz ten manewr przypisał trwodze, dał rozkaz postąpienia naprzód. Wtedy jenerał Havelock kazał nam wstać, a my z głośnym okrzykiem rzuciliśmy się ku drugiéj baterji wśród gęstego ognia, który nam jednak nie wiele zrządził szkody, bo nieprzyjaciel za wysoko strzelał. Powstańcy widząc naszą nieustraszoną odwagę, opuścili działa i pierzchnęli na wszystkie strony. Doszedłszy do baterji, ujrzeliśmy Cawnpore o pół mili nad nami. Biwakowaliśmy przez noc na pochyłości wzgórza a nazajutrz weszliśmy do miasta.

Co za okropny widok przedstawiał plac na którym nieszczęśliwe niewiasty zostały wymordowane! Pokrwawione części ubrania tu i owdzie zalegały ziemię. Ciała zamordowanych powrzucano w studnię. Zajmiemy się ich pochowaniem i oddamy im ostatnią posługę chrześcijańską. Mała liczba tych nieszczęśliwych żyje jeszcze ale w stanie zupełnie zwątpiałym.

Jutro udajemy się do Lucknow.

Przy powstaniu w Barcilly, miały miejsce czyny barbarzyństwa równie straszne jak te, których dopuszczano się w Meerut, Delhi i Cawnpore. Mężczyzni, kobiety, dzieci, wszyscy europejczycy i chrześcjanie których tylko znaleziono, zostali wymordowani. Chan z Bahadar pobierający pensję od Anglji, ogłosił się szachem w Rohilcund i ten potwor który kilka godzinami pierwéj nadskakiwał jeszcze anglikom, wydał proklamację nakazującą wymordowanie wszystkich europejczyków. Pierwszemi ofiarami byli dwaj sędziowie, dwaj adwokaci i dwaj urzędnicy, ludzie którzy do téj chwili uważani byli za jego zaufanych przyjaciół. Nazanczył nagrodę za głowy tych, którzy się ocalili ucieczką, a 1000 fst. przyrzekł temu kto mu przyniesie głowę kommissarza angielskiego.

Prywatna korrespondencja z Meerut z daty 13go lipca, podaje niejakie wiadomości względem tajemnych zamiarów mahometan i ich celu w przyłączeniu się do powstania. »Mahometanie, mówi ta korrespondencja, zniszczyli już wszystkie świątynie indyjskie w Bareilly i okolicach. Ten sam fakt powinien otworzyć oczy ludności indyjskiéj względem tego czego ma się spodziewać od swoich panów mahometańskich.

Dwie naczelniczki (ranée) z Sattara, które wzięto w niewolę, są to młode kobiety nadzwyczajnie piękne, oddano je wraz z synem przybranym detronizowanego radszy, który przed kilku laty umarł w Pendżab, pod straż silnego korpusu marynarzy.

Times otrzymał z Tryestu następującą depeszę: *Alexandrja 11 Września.* Oddział 350 ludzi z 10go, 37go i 56go pułku udał się na ściganie powstańców z Dinapore. Uderzył on na nieprzyjaciół w Arrah, ale w obec niezmiernie przemagającéj liczby, musiał cofnąć się straciwszy 200 ludzi w poległych i rannych.

14ty pułk piechoty bengalskiéj który nie chciał dać się rozbroić, został zrąbany w Ihelum przez oddział europejskiego wojska.

W Agra i Asinghur były krwawe walki z powstańcami.

Donoszą że jenerał Reid umarł i że gwałtowne grassowanie cholery zmusiło żołnierzy angielskich do odstąpienia od Delhi ku Agra. (Wiadomość ta nadeszła przez Ceylon i zdaje się potrzebować potwierdzenia.) (*Ind. Belge.*)

WŁOCHY.

Rzym 11 Września. Ceremonja dedykacji kolumny Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Marji Panny odbyła się w d. 8 b. m. według wszelkich przepisów kościoła. Następnie było całowanie stóp Papieża, w którém wziął udział ambasador hiszpański i cały dwór jego. Należy tu wspomnić, że jenerał Goyon już od niejakiego czasu wyjednał dla wszelkich władz francuskich, całowanie ręki w miejsce wymienionego obrzędu.

Wspomnieliśmy już, że ambassador hiszpański przerobił swój pałac położony w bliskości kolumny Niepokalanego Poczęcia, na pewien rodzaj świątyni, z któréj Papież odprawił ceremonję dedykacji. *Giornale di Roma* objaśnia powód téj nadzwyczajnéj demonstracji ministra hiszpańskiego. Hiszpanja, mówi ten dziennik, oddawna już oddała się pod protekcję Najświętszéj Marji Panny Niepokalanego Poczęcia, utworzyła ona ordery pod tem wezwaniem i w jéj uniwersytetach nowoprzyjmowani przysięgają bronić téj tajemnicy kościoła.

Ponieważ Hiszpanja oddawna ogłosiła dogmat Niepokalanego Poczęcia, bardzo naturalnie zatem, gdy stolica apostolska uświęca ten dogmat, ambassador hiszpański objawia z tego powodu największą radość.

Giornale di Roma w dniu powrotu Papieża do stolicy, wyszedł ze złoconemi tytułami i w ozdobnéj obwódce. Ale jego radość bardzo naturalna i usprawiedliwiona, zadaleko zaszła, kiedy chwa-

ląc dobrodziejstwa téj podróży, dziennik ten powiedział, że Jego Świątobliwość z dobrocią przyjmował wszystkie reklamacje swoich poddanych, bo w téj chwili kiedyśmy to czytali w tym dzienniku, policja aresztowała każdego, którego tylko uchwycić potrafiła, z tych, którzy podpisali ową wiadomą petycję, złożoną senatorowi (merowi) Rzymu.

Zbirowie przebrani po cywilnemu, czychali przy wszystkich bramach, niewyłączając téj która prowadzi do skały tarpejskiéj, aby chwytać osoby podejrzane o udział w téj petycji. Wszelkie środki ostrożności były przedsiewzięte. W obawie jakiego rozruchu zatoczono dwa działa i dwa granatniki na placu Colonna. Jest to plac środkowy i wychodzący po prawéj i po lewéj stronie na Corso. Ale gdyby był jaki rozruch, winę tego należało przypisać kilku zbyt drażliwym xiężom.

I tak po przejściu Papieża, dwaj szlachta, margrabiowie ***, nakryli głowy, prałaci należący do orszaku papieskiego, wzięli to za złe i wyszedłszy z szeregów, zrzucili kapelusze z głowy tych panów z których jeden prowadził pod rękę xiężnę M.

— Piszą z Turynu 13 b. m.

Otrzymaliśmy w téj chwili smutną wiadomość z Genui, że téj nocy wielki pożar wybuchnął w budowlach arsenału morskiego. Z Genui wysłano zaraz w nocy specjalnym pociągiem pompierów wojskowych. Intendent jeneralny pośpieszył natychmiast na miejsce i przedsięwzięto wszelkie możebne środki. Nie znamy jeszcze całéj wielkości katastrofy, ale obawiamy się, że szkody będą bardzo znaczne.

Proces polityczny w Genui zbliża się do końca, ale izba oskarżeń zgromadzi się jeszcze przed zawyrokowaniem względem oskarżonych, a którzy mają być oddani pod sąd assyzów, a mianowicie miss White. Ta angielka zdaje się chcieć uledz całéj burzliwości rozpraw publicznych. Obrona jéj przedstawioną będzie przez adwokata Brofferio, ale *Movimento* zapewnia, że rząd nie chce, żeby rozprawy te miały być publiczne. (*Ind. Belge.*)

Florencja 17 Września. Pełnomocny minister francuski xiążę la Tour d'Auvergne miał wczoraj pożegnalne posłuchanie u Wielkiego Księcia. (*Neue Preussische Zeitung*).

— Dowiadujemy się z Kurjera Wileńskiego o smutnéj bardzo wiadomości to jest o śmierci ś. p. Juljana *Moszyńskiego* doktora medycyny, dobrze zasłużonego w literaturze naszéj pisarza. Władysław Syrokomla skreślił nekrolog o zmarłym, z niego przytaczamy ważniejsze szczegóły:

Znowu Wilno straciło pisze Syrokomla jedną z pięknych swoich postaci; straciło w Juljanie Moszyńskim zacnego lekarza, który stawił rzadki przykład równowagi obszernéj inteligencji, z pięknem i chrześcijańskiem sercem; który zarówno zniewalał siebie szanować jak i kochać; który w sferze swojego działania zaskarbił niejedno błogosławieństwo cierpiącéj ludzkości.

Urodził się w Augustowskiem, w majątku Cisowie, d. 1 marca 1809 r., z ojca Jana i matki Marji z Sadowskich. Skończywszy Gimnazjum w Białymstoku, w r. 1829 wstąpił do uniwersytetu Wileńskiego. gdzie w r. 1836 otrzymawszy stopień lekarza 1éj klassy, pełen wiary młodzieńczéj w piękną przyszłość, osiadł na praktyce medycznéj w mieście Poniewieżu. Ze szlachetną szczerotą opowiada we wstępie swojéj *podróży*, jak postrzegł od razu czego mu jeszcze nie dostaje w nauce; jak uczuł potrzebę dopełnić ten niedostatek całkowicie i zaraz; jak w tym celu postanowił zwiedzić w Niemczech celniejsze uniwersytety i lekarskie zakłady, korzystać z nauk i rozmów ludzi uczonych, i we wrześniu 1838 r. wyjechał na naukową wycieczkę.

Kochający ziemię rodzinną, na każdym kroku podróży zwracał baczną uwagę na jéj miejscowości, naturę, charakter ludu, produkcje ziemi, miasta, gmachy, słowem na to wszystko, co ciekawość oświeconego człowieka obudzać może i powinno. Druskieniki, Białystok, Warszawę, Poznań zwiedził i zbadał pod rozmaitemi względami; a iż biegłe jego oko umiało korzystać patrzéć na otaczające przedmioty, świadkiem jest jego dziennik podróży tak dokładny i nauczający, iż dziwić się potrzeba, w jak krótkim czasie podróżnik zdołał tyle widzieć, zbadać i zapisać.

Kilka miesięcy zabawiwszy w Berlinie, poznał to miasto pod wszystkiemi względami, najgłówniejszą zwracając uwagę w ogólności na uniwersytet, a w szczególności na sposób dawania nauk lekarskich, na szpitale i inne w związku z jego przedmiotem będące instytucje. Profesorowie: Bare, Greffe, Rust i Diffenbach nauczyli go wielu rzeczy; od pierwszego zwłaszcza przejął tę zadziwiającą łatwość diagnozy chorób dziecinnych, którąśmy często w Moszyńskim podziwiali. W Berlinie d. 17 października 1838 otrzymał patent na lekarza, poczem przez Wittenberg, Hallę, udał się do Lipska, zawsze kierowany żądzą nauki i tem bystrem okiem dostrzegacza, którem go Opatrzność udarowała. Z Drezna, które poznał nie mniéj gruntownie, zwiedził Frejburg i okoliczne kopalnie w górach. W Karlsbadzie, Marjenbadzie, Eger i Töplitz, badał naturę tamecznych wód mineralnych i ich skuteczność na rozmaite cierpienia; zwiedził następnie Pragę Czeską, zapoznał się ze znakomitymi tam ludźmi, poznał zakłady naukowe; nakoniec przez Wieliczkę, Kraków i Warszawę wrócił do Litwy, zdoławszy w ciągu roku tyle widzieć, tyle się nauczyć, tyle zebrać postrzeżeń, ile głowa mniéj bystra a gorliwość mniéj ochocza w lat kilka ledwieby mogły dokazać.

W 1841 r. otrzymał w Wilnie stopień doktora medycyny, a w 1844 r. wydał opisanie wyżéj wspomnianéj swéj podróży po Niemczech i Czechach (Wilno, w drukarni M. Romma), xiążkę nie mającą wielkiego rozgłosu, lecz tak nauczającą i sumienną, jakich nie wiele z pod pióra podróżników, nietylko naszych, ale i wszystkich krajów wyszło na widok. Od r. 1849 został naczelnym lekarzem szpitala Św. Jakóba, przy którym, za dozwoleniem wyższéj zwierzchności, urządził szkołę dla akuszerek, i sam w niéj, bez żadnego osobnego wynagrodzenia, jedynie miłością nauki i dobra publicznego wiedziony, trzy razy w tydzień, po dwie godziny, teorją sztuki położniczéj, niewiastom sposobiącym się do jéj praktykowania wykładał.—Był kilka razy prezesem Cesarskiego Wileńskiego lekarskiego towarzystwa, członkiem takiegoż towarzystwa w Warszawie, członkiem Wileńskiego towarzystwa dobroczynności, nakoniec członkiem Wileńskiéj archeologicznéj kommissji, przy jéj pierwiastkowém uorganizowaniu. W literaturze medycznéj zostawił dwie wyborne xiążki: *Rady dla matek* (Wilno, drukiem Józefa Zawadzkiego 1850) oraz, *Pierwsze zasady sztuki położniczéj* (Wilno, nakładem R. Rafałowicza 1855.) W obu tych dziełach widnieje myśl, nacechowana wysoką miłością rodu ludzkiego, cześcią dla macierzyństwa, troskliwością o przyszłe plemiona, które po nas odziedziczą ziemię.

Liczną dziatwą udarowany od Boga, bacznie czuwał zarówno nad jéj zdrowiem fizycznem jak i rozwojem władz umysłu i ducha. Ostatnia jego myśl spoczywała na dziatwie; ostatnia rzecz, którą pisał, już dotknięty nieuleczoną niemocą, był to testament, a raczéj uwagi i prośba do żony, tyczące się sposobu wychowania dziatwy.

Umarł d. 22 Sierpnia r. b. po 6cio-tygodniowéj chorobie.

Uczucie ogółu nie kłamie. Tłum z kilku tysięcy ludzi zgromadził się dla oddania Moszyńskiemu ostatniéj posługi do kościoła Św. Jana, w sobotę d. 24 sierpnia, JW. X. Biskup Lipski, celebrował żałobną mszę Św., a xiądz kanonik Menué, jako dawny proboszcz kościoła Ś. Jakóba, a tem samem najbliższy świadek jego prac, poświęcenia i zasług w szpitalu tamecznym, oddał w wymownych słowach należny hołd jego pamięci. Zwłoki odprowadzone zostały na ostatni odpoczynek na cmentarz Rossę. Towarzystwo lekarskie, komisja archeologiczna, zakłady dobroczynne, których był przełożonym członkiem, zgromadziły się na ten smutny obrzęd.

DONIESIENIA.

Wyszedł Nr 26 **Ruchu muzycznego** i zawiera: O Karolu Kurpińskim. — Korrespondencję z Wiednia.— Raptularzyk podróżny.— Kronikę zagraniczną. (Nr 393.—1.)

Nakładem xięgarni Rudolfa **FRIEDLEIN** przy ulicy Senatorskiéj nr 460 wyszły w Lipsku następujące kompozycje: 14 polonezów na fortepjan kompozycji xięcia Michała Ogińskiego, wydanie nowe, przejrzane i poprawione pod względem rytmicznym, metrycznym, ortograficznym i harmonicznym, zachowując w całości melodję kompozytora, jako najczystszy typ i duch muzyki polskiéj, przez Ig. F. Dobrzyńskiego. Cena Rs. 1 kop. 80.—Romans na fortepjan, ofiarowany pannie Zofji Dembowskiéj przez Ig. Krzyżanowskiego, dzieło 18, cena kop. 60.—Andante dramatique na fortepjan ofiarowany pannie Tekli Cieciszowskiéj przez Ig. Krzyżanowskiego, dzieło 19, cena kop. 67 i pół. — Dwie zorze, ofiarowane Juljanowi Titiusowi, słowa T. Lenartowicza, muzyka St. Moniuszki, cena kop. 30. (Nr 394.—1.)

Nakładem Xięgarni **H. NATANSONA** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 442 na 1ém piętrze, wyszły z druku: „*Rozrywki dla młodocianego wieku*" dzieło zbiorowe obejmujące: powieści, podróże, literaturę i rozmaitości, przez Sewerynę z Żochowskich Pruszakową. Serja IIga, tomu 1go część 1sza, z prenumeratą na pięć tomów czyli zeszytów 15, rs. 4 kop. 50. Prenumerata również przyjmuje się we wszystkich xięgarniach w Warszawie i na prowincji po téj saméj cenie. (Ner 389.—1).

Doniesienie z Augustowa.— Powracając z wód mineralnych Druskieniki, napotkałem błąkającą się sukę, pudlicę, własnością p. Bokelmann będącą, który był poprzednio tam z Pleoramą, zawiadamiam go, aby po odbiór tejże zgłosił się do Auguatowa, do cukierni pana Rudolfa.—*J. R* (Ner 392.—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Brodowicz Henryk dym. kapitan z gub. Mińskiéj nr 626, *Dalecki* Fel. ob. z Ryhi nr 603, *Dąbscy* Stanisł. ob. z Leśniewic i Włady. ob. z Kraszyc nr 585, *Deskur* Jan ob. z Rudy Talubskiéj nr 413, *Gadomski* Jan ob. z Swojczan nr 585, *Głogowscy* Zygmunt i Adolf ob. z Lublina nr 634, *Karnkowski* Piotr ob. z Bogusławic nr 570, *Karski* Stan. ob. z Rychwała nr 584, *Makomaski* Hipo. ob. z Kiełbowa nr 613, *Nakwaski* Józef ob. z Jastkowa nr 601, *Ożarowski* Stan. hr. z Wilna nr 570, *Rudnicki* Ant. ob. z Nowegodworu nr 584, *Sliwiński* Piotr ob. z Rybia nr 556, *Sierawski* Napoleon oby. z Mzurek nr 625, *Szepietowski* Ant. ob. z Dzierzbia nr 625, *Sulgostowski* Mar. ob. z Godowa nr 625, *Walewski* Ludw. ob. z Paprotni nr 585, *Zadarnowski* Winc. ob. z g. Podolskiéj nr 476, *Jurewicz* marsz. szlachty gub. Witebskiéj z Drezna nr 414, *Kwilecka* Alexandra hrab. z Paryża nr 1372, *Kurowski* Stan. ob. z Paryża nr 625, *Łubieński* Kazimierz hr. z Paryża nr 1077.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Kisielnicki Teod. naczel. powiatu do Płocka, *Kaczkowski* Stan. ob. do Radomia, *Maliszewski* assessor koleg. do Uściługa, *Przemyski* Józef ob. do Radomia, *Tyszkiewicz* Oliwja hr. do Wilna, *Wiewiórowski* Leon ob. do Siemianowa, *Krasicki* Witold hr. do Paryża, *Malcz* Julja ob. do Krakowa.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 860, wyjechało 356.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 23 Września 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	26½
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	33	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	77	14	73
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			111	10	—	—
„ „ „ z roku 1855			112	10	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 21 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	96	67½	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	145	95	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	42½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	76	95	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $92^{2}/_{9}$
od listów zastawnych kop. $15^{1}/_{6}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. $23^{11}/_{18}$

TEATR WIELKI. Jutro: Obrazy optyczne pana Zoner.—*Doktór medycyny*.

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 38my.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 (24) Września 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.